Rok IV. Kraków-Podgórze, niedziela 18 lutego 1906. Nr. 47.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya
AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO
Pasaż Hausmana 1.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Próba absolutyzmu.
na Węgrzech.

Sejm pod grozą bagnetów!

Dzień 19 lutego będzie pamiętny w dziejach Austro-Węgier. W tym dniu „komisarz królewski“, którym król mianował generał-majora Nyiri, wejdzie pod osłoną wojska (piechoty z Wielkiego Waraždynu) do sejmu i odczyta tam reskrypt królewski, rozwiązujący sejm bez oznaczenia terminu nowych wyborów. Prezydent sejmu Justh, członek stronnictwa niezawisłości, wzbrania się bowiem odczytać ów reskrypt.

Jak sejm zachowa się wobec tego zarządzenia, które dzienniki węgierskie nazywają „zamachem stanu?“ — Przywódcy jak Kossuth, Andrassy i inni chcieliby poprzestać na stanowczym **proteście**, ale nie opierać się rozwiązaniu. Ale energiczniejsi młodsi posłowie ze stronnictwa niezawisłości żądają rozpoczęcia **debaty** nad **reskryptem królewskim** i chcą ustąpić tylko **wobec przemocy.**

Dopiero w niedzielę przywódcy opozycyi zadecydują o taktyce, jaką obrać należy w poniedziałek.

Na wszelki sposób rząd sam postępowaniem swojem kopie grób ugodzie z r. 1867. „Dopiero w poniedziałek zacznie się właściwe przesilenie na Węgrzech — a wróci nie rok 1867, lecz 1848“. Takie jest zdanie polityków węgierskich, przekonanych, że represya rządowa przyspieszy tylko zupełny rozdział obu połów monarchii.

Wraz z rozwiązaniem sejmu rząd zamierza energiczne kroki podjąć przeciw prasie i przeciw komitatom, które będą stawiały opór. Ale polityka rządu jest bardzo krótkowidzącą. Historya uczy, że absolutyzm nigdy nie zwyciężył na Węgrzech...

W sferach politycznych panuje przekonanie, że tym czynnikiem, który utwierdza koronę w oporze przeciw Węgrom, są **Prusy**. Niemcy (niby ze względu na Dreibund) sprzeciwiają się podziałowi armii. Wykrycie nowej intrygi pruskiej złości niemało Niemców, tak, że rządowa „Köln. Ztg“ zamieszcza nawet następujący telegram:

Telegram „Nowin“.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Budapesztu, iż tam sądzą, że stanowcze zachowanie się korony wobec Węgrów nie byłoby możliwe, gdyby panujący nie był pewny poparcia Niemiec.

Do depeszy dodaje „Köln. Ztg“, że jest ona wyrazem złośliwości i że w nią nikt nie uwierzy.

(Gadzinowy organ jest równie bezczelny jak kłamliwy. *Przyp. Red.*).

Reforma wyborcza.

Piszą nam z Wiednia:

W kołach poselskich polskich obiegała wczoraj pogłoska, że bar. Gautsch wniesie przedłożenie w sprawie reformy wyborczej na posiedzeniu poniedziałkowem. Tymczasem od wczoraj wieczora zaszła nowa zmiana w planach gabinetu. Bar. Gautsch wniesie reformę wyborczą dopiero **we wtorek we środę**. Jedno z pism utrzymuje, że rząd wniesie reformę wyborczą dopiero po zakończeniu uchwalonej wczoraj dyskusyi nad odpowiedzią bar. Gautscha, na interpelacyę niemiecką, odnoszącą się do spraw węgierskich. To wahanie się rządu robi wrażenie fatalne, świadczy ono bowiem o chwiejności gabinetu i zdradza obawę, żywioną przez bar. Gautscha, że ogłoszenie projektu rządowego wywoła szaloną burzę wśród wszystkich stronnictw.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy piszą nam:

Wszelkie wieści o bliskiem zniesieniu stanu wyjątkowego w Królestwie, są nieuzasadnione. Wogóle represya rządowa trwa dalej na całej linii.

Za akcyę w sprawie języka polskiego w gminach aresztowano już do 2000 osób. Ta cyfra mówi sama za siebie!

W więzieniach żandarmerya, policya i kozactwo dopuszcza się takich okru-



Z dni represyi: Samobójstwo komendanta przy masowej egzekucyi.
(*Patrz; „Ze świata“: Kronika ilustrowana*).

cieństw, że prokurator sądu okręgowego w Warszawie, wyjechał do Petersburga z zażaleniem na soldatów i kozaków z powodu stosowania przez nich rózg i kijów w więzieniu wobec kobiet i mężczyzn.

Naturalnie i zamachy przeciw policyi nie ustają.

Jakby dla złagodzenia doli policyi, rząd sypie na nią gratyfikacyami, orderami i wyszczególnieniami. W tych dniach między szeregowców policyi rozdzielono sumę 15 000 rubli, nadesłaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych za „szczególne zasługi" podczas pełnienia służby w stanie wojennym. Osławiony pomocnik komisarza Konstantinow, który wystąpił ze skargą przeciw 5 pismom warszawskim o potwarz, otrzymał dodatek służbowy na zasadzie ustawy o przywilejach dla Rosyan, służących w „kraju prywiślańskim".

Listy z Petersburga.

(Wywiad u kupca nadwołżańskiego).

10 lutego.

Kończyliśmy szczęśliwie bez żadnych nadzwyczajnych przygód obiad, gdy wtem, z obecnej sali poczęła dolatywać niemożliwa do zniesienia woń.

Mimowoli wszyscy siedzący przy bliższych i dalszych stołach, podnieśli do góry nosy i skierowali zaniepokojony wzrok w stronę drzwi.

Dziwne to zjawisko objaśniano sobie w najrozmaitszy sposób.

Dwaj moi sąsiedzi o wybitnie „kramolnym" wyglądzie, szeptali coś o Litejnym prospekcie i pewnym starcu, który ich zdaniem musiał nagle zemrzeć i uledz natychmiast galopującemu rozkładowi.

Nad-człowiek Achmed (w Rosyi kelner nazywany jest „człowiekiem", oberkelner przeto, chyba zwać się powinien nad-człowiekiem), wyrażał cichaczem obawę, czy aby gospodarz nie ufetował kogo z gości kawałkiem brie z przed tureckiej wojny, lub odleglejszej epoki.

Pewna dama nie stawiała żadnych hypotez, lecz natomiast zdradzała chęć omdlenia, zwłaszcza, że sąsiadem jej przy stole był niezwykle urodziwy atleta, który przypuszczalnie pochwyciłby ją wtedy w objęcia.

Mnie woń ta wydała się bardzo znaną. Powstałem i wyjrzałem na salę. Jakoż istotnie — przy największym stole dostrzegłem okazałą postać mego przyjaciela Platona Semenowicza, bogatego kupca z Saratowa, w fabryce którego przed laty wypadło mi uszczelniać i izolować kotły, oraz wykonywać niektóre inne techniczne obrządki.

Po chwili przyjaciel mój dostrzegł mnie, poczem z błyskawiczną szybkością uczułem się przyklejonym do jego niesłychanie brudnego kaftana.

— Jak się masz piskorzu (n. w.). Ot radość (2 n. w.)! Anim się spodziewał spotkać w tej wylakierowanej norze (5 n. w.) jakiego porządnego człowieka. Siadaj przy moim stole duszo, siadaj złoto (n. w.), toć zdechnę z nudów (3 n. w.). Bądź przyjacielem (n. w.), zrób łaskę starcowi, który cię tak pokochał (2 n. w.) i tyle lat wciąż cię wspominał (24 n. w.).

Tu należy się odemnie małe objaśnienie. Przedewszystkiem co do kabalistycznych znaków; przyjaciel mój lubi mocne, grubo niecenzuralne słowa.

Sprosnościami gęsto przeplata zazwyczaj swą mowę, a już szczególniej w chwilach wyjątkowego wezbrania serdecznych uczuć. Nie mogąc nieprzyzwoitych wyrazów powtarzać, a chcąc być możliwie ścisłym ze względów niżej wyłuszczonych, markuję znakami „n. w." miejsca nieprzyzwoitych wyrazów. Rzecz prosta, że „2 n. w." znaczy dwa nieprzyzwoite wyrazy, „3 n. w." — trzy, „4 n. w." — cztery i t. d.

Co zaś do woni, jaką wydawał, to rzecz objaśnia się bardzo prosto; przyjaciel mój, prawdziwy „kupiec z kupców" niezłomnie i wytrwale, jak pijany płotu trzymający się tradycyi ojców, nosił strój kupieckiego pokroju, jak rok długi, dzień w dzień, całe lata. Nigdy nie tracił czasu na takie głupstwa, jak codzienne mycie, czesanie się, golenie. Tradycyjnie co sobotę chodził do łaźni i wychodził z niej wprawdzie czysty jak prosię przed włożeniem na rożen, ale całotygodniowy brud pozostawał nietkniętym na odzieży i narastając warstwami, towarzyszył mu zawsze i wszędzie, zarówno w drodze do łaźni, jak z łaźni.

Tylko w niedzielę i „uroczyste" święta Platon Semenowicz przywdziewał długi, podobny do spódnicy, z mocnego, jak rzemień, czarnego sukna, surdut.

Na uprzejme jego zaproszenie pospieszyłem z odpowiedzią, że długo towarzyć mu nie mogę, bo nie mam czasu. Ale żadne wykręty nie pomogły. Anim się obejrzał, gdym był usadowiony przy stole.

Tłómaczyłem się, że jeść, ani pić nic nie mogę, bo tylko co skończyłem obiad. Na to Platon Semenowicz odpowiedział, że zjadł już trzy obiady w trzech restauracyach, aby wypróbować petersburskie kuchnie i choć czwartego jeszcze nie skończył, ale dla przyjaźni odrazu rozpocznie ze mną jeść piąty.

„Szeroka natura!" Trudna sprawa... Spróbowałem ostatniego środka:

— Ależ nie jestem sam. Zostawiłem kilku znajomych przy swoim stole.

— A toć jeszcze lepiej. Weselej będzie. Iluż was tam jest?

— Dziewięciu.

— Cudownie!

Platon Semonowicz pozostawił mnie i po chwili zginął już w przyległej sali. Wkrótce powrócił w towarzystwie dziewięciu moich znajomych i coś ze sześciu jeszcze nieznajomych, których zagarnął dla „zaokrąglenia rachunku".

Wszyscy zagarnięci siedzieli ze zdziwionemi lub rozgniewanemi minami. Niektórzy najwyraźniej zdradzali awanturnicze zamiary, ale okrąglutki Platon Semenowicz tak biegał, tak prosił wszystkich i każdego z osobna, tak troskliwie pytał nie o to, czy kto chce pić lub jeść, lecz co będzie spożywał, że koniec końców wszyscy pozostali, pogodzeni z losem na miejscach, a „człowieki" znosić poczęli siedmnaście obiadów.

Tu przyszło mi na myśl, czyby nie sfotografować, ku uciesze i pożytkowi naszych czytelników postaci zacnego kupca. Toć to przyszły wyborca lub poseł. Jeden z tych,

Czarny Kufer.

Historya tajemniczego mordu.

3)

Muszę tu dodać, że kiedy przywołano ślusarza do otworzenia kufra, ten oświadczył, że klucz podany przez pannę Simpleinson nie nadaje się wcale do zamku i nigdyby go nie otworzył, bo zupełnie inne miał zęby i brzegi. Tymczasem na to panna Simpleinson odpowiedziała, że ślusarz kłamie.

Stałem długo nad kufrem, pytając w myśli:

— Odkryj tę tajemnicę. Opowiedz nam wszystko, dlaczego wierzysz?

Nagle przyszła mi do głowy nowa myśl i prosiłem komisarza, czyby nie można delikatnie odjąć te napisy, tę kartę, aby dowiedział się czy przypadkiem nie ma czegoś ciekawego pod ich spodem.

Zgodził się.

— A zatem do dzieła! Jestem pewny, że nasza praca przyniesie nam korzyść.

Jak przewidywałem tak się stało. Po bardzo starannem odlepieniu kartki, na której na białym kwadratowym skrawku papieru znajdowała się litera P., wyczytaliśmy adres kolejowy drukowany: „Greenwich do Southend"! Dalej w samym rogu kufra dostrzegłem litery: „P. H."

— Więc kufer przybył z Southend? — pytam.

— I to się zgadza z tem, co mówiła panna Simpleinson, — odpowiedział komisarz.

Te litery w mojej głowie wypaliły się piętnem ognistem!

ROZDZIAŁ III.

Skoro nareszcie znalazłem się w moim pokoju hotelowym, zacząłem myśleć, wskutek czego wywnioskowałem: że mord dokonany został za pomocą ciosu w głowę i z dodatkiem użycia chloroformu na damie, której nazwisko oznaczają litery P. H. Co do czasu: wczoraj wieczorem. Wspólnicy, jeżeli nie było ich, to jedyna wspólniczka była pani Edyta Simpleinson.

Brakło tylko wiadomości, jakim sposobem kufer przetransportowano z Southend do Londynu, gdzie dotąd pozostawał, chyba w Charing, gdzie go upakowano i przewieziono do Paryża.

Teraz tedy należało koniecznie odnaleźć nazwisko zamordowanej damy. Tym sposobem wyjaśni się i tajemnica, dla czego klucz, podawany przez pannę Simpleinson, zamku nie otworzył.

Wszak najmocniej była przekonana, że posiada klucz właściwy, boć przecież to miał być jej kufer. To znowu naprowadza na domysł, że chyba kufry w drodze zostały zręcznie zamienione.

Nasuwa się inna myśl, mianowicie kto był tym prawdopodobnym mordercą — gdzie się on znajduje i jakie stosunki łączyły go ze zmarłą.

W celu zbadania tej sprawy pragnąłem koniecznie widzieć się z panną Simpleinson.

Zapytałem tedy Franciszka Dubert, czy na rozmowę tę uzyskam pozwolenie. Zaczął się wymawiać i wyraźnie przekonałem się, że moje żądanie sprzeciwiało się przepisom.

— Czy do niej nikt nie ma przystępu? — zapytałem.

— Owszem; bywają tam dwie lub trzy osoby, za szczególnem upoważnieniem sędziego. Nikt nie broni jej rozmowy z obcymi.

— Więc i może wpuszczą?

— Zapewne, ale...

Wreszcie wyszliśmy.

Pojechaliśmy następnie dorożką i stanęliśmy przed ponurym domem na bardzo ciasnej ulicy, której nazwy zapomniałem. Dom ten dotykał głównego więzienia i pozostawał pod kontrolą policyjną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

funduszu śp. Ludomira Prószyńskiego dla literatów polskich.

Repertoar teatru miejskiego:

Wtorek: „Śluby“, dram. współ. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Środa: „Betleem polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popularne).

Czwartek: „Śluby“, dram. współ. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Sobota: „Poniedziałek karnawałowy“, (Rosenmontag) trag. oficerska O. E. Hartlebena (nowość).

Niedziela: O godz. 7-ej „Poniedziałek karnawałowy“, (Rosenmontag) trag. oficerska O. E. Hartlebena.

Selma Kurz primadonnna opery wiedeńskiej, wystąpi w koncercie w piątek 25 bm. w sali starego teatru.

Artystka śpiewać będzie: Mozarta Arye z Wesela Figara, Verdi'ego Arye Gildy z op. Rigoletto, Arditi'ego „Parla“, nadto pieśni Griega, Massenetta, Saint Saensa etc.

Bilety do nabycia w składzie fortepianów W. Barabasza, Rynek l. 39 I. A-B.

Koncert z tombolą odbędzie się w niedzielę w sali „Sokoła“ na rzecz 8 bezpłatnych wypożyczalni książek III. koła Towarzystwa Szkoły ludowej i głodnych w Królestwie Polskiem. Współudział obiecali panie Solska, Holzmüllerówna (śpiew) i Przyborowska, p. Zelwerowicz, oraz Chór akademicki, orkiestra mandolinistów pod batutą pana Senowskiego i Towarzystwa miłośników cytry. Ceny biletów od 6 koron do 60 hal. Początek o godz. 7. Bufet własny.

Koncerty Towarzystwa Muzycznego, pierwsze, jakie się odbędą w przebudowanym do użytku koncertowego starym teatrze, zawierają wyjątkowo bogaty program, który uświetni występem swym jedna z najznakomitszych dziś śpiewaczek polskich, a ulubienica krakowskiej publiczności p. Irena Bohus-Hellerowa. Program pierwszego koncertu (niedziela) jest następujący: I Moniuszko „Bajka“, uwertura koncertowa, odegra orkiestra amatorska, wzmocniona orkiestrą setnego pułku. II. Chopin Koncert f-mol odegra prof. Jerzy Lalewicz. III. Niewiadomski, „W białym dworku“ i Moniuszko, „Dumka“, odśpiewa p. Bohus-Hellerowa. IV. Noskowskiego „Suitę Krakowiaków“, tudzież Zeleńskiego „Finał“ z II. aktu Konrada Wallenroda wykonają chóry towarzystwa muzycznego z tow. orkiestry T-wa muzycznego.

Program drugiego (poniedziałek) koncertu, który się odbędzie w poniedziałek 19 bm. jest następujący: Zarzycki „Suita polska“ na orkiestrę, odegra pełna orkiestra „Harmonii“ pod kierunkiem kap. Jana Górskiego. „Pieśni“ Czopskiego, Niewiadomskiego, Kronenberga odśpiewa p. Bohus-Hellerowa. Paderewskiego koncert „Waryacye i Fugę“ odegra p. Feldstein-Kowalow. Zarembski, „Polonez“ odegra p. Feldstein. Pieśni na chór męski, Danysz, „3 Pieśni weselne“, Kotarbiński, „Kołysanka“, Munchheimer, „Mazur“, odśpiewa chór męski. Nowowiejski „Swaty polskie“, odegra „Harmonia“. „Pieśni“ Jachimeckiego, Opieńskiego i Galla, odśpiewa p. Bohus-Hellerowa.

Bilety sprzedaje kancelarya T-wa Muzycznego.

Z resursy urzędniczej. Na walnem zgromadzeniu w piątek dokonano wyborów nowego wydziału, którego skład tworzą, prezes: Edmund Klemensiewicz, I. wiceprezes: Teofil Kurnikowski, wydziałowi: Arzt Wład., Dr Ernest Bandrowski, dr W. Chmura, E. Gajewski, J. Grottger, dr A. Haimann, A. Idzikowski, A. Issakowicz, dr Wład. Leop. Jaworski, T. Łobaczewski, St. Łuszczkiewicz, J. Muller, A. Niemetz, Stanisław Niklas, Wł. Olkiszewski, dr Wład. Patkiewicz, Ig. Patersch, A. Raczyński, Jan Rotter, Z. Sękowski, M. Sieber, Feliks Sierhiejewicz, Br. Smoleński, ks. Jan Świątnicki, Wł. Szymański, Br. Tyczyński, Ks. Czarski, St. Weiner, W. Winkler.

Do sądu honorowego wybrano: dra Ignacego Petelenza, dra Edwarda Schneidra, Władysława Teleśnickiego.

Do komisyi rewizyjnej wybrano: Pawła Ciompę, Władysława Leitnera, Jana Bisztygę.

Towarzystwo liczy obecnie 389 członków.

Związek Pomocy Narodowej, który powstał pod wpływem wypadków wrzesińskich, celem niesienia pomocy prześladowanym rodakom, zaczął swą główną działalność od ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem, gdy do Galicyi, głównie Krakowa, przybyły setki i tysiące emigrantów, przeważnie młodzieży szkolnej. Młodzieży tej należało dać pomoc materyalną i ułatwić jej naukę, aby mogła zdawać egzamina w austryackich szkołach. Związek Pomocy Narodowej począł więc energicznie gromadzić fundusze, a przy pomocy krakowskiego Tow. Demokratycznego i Akademickiego Koła Z. P. N., oraz Kół w Krakowie, Lwowie i N. Sączu, zebrał w roku 1904—5 poważną kwotę **20.776 koron**. Z wydatków głównym, bo przenoszącym 10 tysięcy koron było utrzymanie kursu dla uczniów z Królestwa, — celem przygotowania ich do matury. W roku zeszłym zdało egzamin dojrzałości 17 uczniów, obecnie na kursie pobiera naukę 41 maturzystów, z tych 26 otrzymuje prócz tego stałe miesięczne wsparcia. Wzniosłe cele Z. P. N. popierało nasze społeczeństwo, jak widać z wysokości zebranego funduszu, bardzo gorąco. Obecnie w kasie pozostaje 4500 koron.

W piątek odbyło się walne że [illegible] ków Z. P. N. pod przewodnictwem prezesa dra Juliana Gertlera, na którem rozwinęła się ożywiona dyskusya nad działalnością Związku. Zabierali głos: dr Stępowski, Tadeusz Zawadzki, Staniszkis, Tomasz Buła, Parczewski, Downarowicz i inni.

Do zarządu głównego wybrani, panie: M. Dubiecka, Wł. Habichtówna, Z. Kaniowa, Z. Lutosławska, A. Świderska. Panowie: St. Chciuk, J. Grzywiński, St. Natanson, M. Nowakowski, T. Zawadzki.

Do rady nadzorczej pp.: H. Brzezińska, ks. kan. J. Drohojowski, dr J. Dudziński (N. Sącz), dr L. Kulczyński, prof. A. Sokołowski.

Do sądu polubnego pp.: prof. dr E. Bandrowski, J. Brzeziński, red. M. Konopiński, p. J. Rotter, prof. dr Al. Rosner, dyr. T. Sołtysik, K. Wojnar.

Otwarcie wystawy japońskiej sztuki ze zbiorów p. F. Jasieńskiego nastąpi dzisiaj w niedzielę w pawilonie Tow. Sztuk P. — Wystawa potrwa do końca marca; wydany został ozdobny katalog, którego okładka jest kopią starego parawanu japońskiego (klisze wykonał zakład p. Zadrazila na Polwsiu Zwierz.). Wystawa zapełnia wszystkie sale pawilonu; jedna z sal zamienioną jest na *interieur* japońskie, w którem siedzą lalki, ubrane w jedwabne tkaniny. Wystawa okazuje bardzo bogatą kolekcyę starych drzeworytów Utamara i Tokojuni (z XVIII w.), Kunijoski, Hokusaja i w. in.

Towarzystwo gimnastyczne żydowskie zawiązało się niedawno w Krakowie i urządza pod koniec lutego przedstawienie amatorskie, na fundusz budowy własnego domu.

„Hygiena dziecka“ — drugi wykład dra med. J. Tylickiej, odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Na ten wykład powinni iść chętnie przedewszystkiem ci, co mają już dzieci, następnie ci, co przysposabiają się do spełniania godnie obowiązków stanu małżeńskiego. Nabyć wiadomości zachowania zdrowia dzieci, jest nawet moralnym obowiązkiem każdego z małżonków i wychowawców. Dochód z wykładu przeznacza się dla Towarz. pop. obr. dzieci i opieki nad młodz. im. Pestalozziego w Krakowie.

Demonstracya przed hotelem Saskim. Z pięciu aresztowanych demonstrantów zatrzymano w areszcie śledczym tylko dwóch, mianowicie: Stefana Gniazdowskiego i Tomasza Klapę, jako obcych poddanych. Resztę wypuszczono, między nimi Józefa Wąsa, gdyż jak się pokazało pod jego nazwiskiem podszył się pewien gimnazyalista.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała Leona Zangena, zwanego Majerem, magazy-

---

Po polsku

czyli Lwowianka w Krakowie.

—o—

— Więc Karol widział się z panią?

— A tak, *trafił mnie* na linii A—B.

— Gdzie?

— *Tak* mówię: na A—B.

— Ale w co? czem?

— Jakto w co, czem?

— W co panią trafił, czem?

— Ach zapomniałam, że wy tu inaczej mowicie! Więc spotkał mnie... Wychodziłam właśnie od K.ssa z *bonbonami*...

— Z czem?!

— No, z cukierkami! Szedł z jakimś facetem, wysokim, jak *sztanga* telegraficzna...

— Jak co?

— Nudny pan jesteś!... Więc jak słup... Wychodzili z za węgła, omało się nie *zderzyliśmy*...

— Nie wpadliśmy na siebie...

— Dobrze, dobrze! I mówię panu, że jak mnie zobaczył, to *zdurniał*.

— Zgłupiał — mówi się...

— Nie wiem, co za różnica: dureń a głupiec! Ale czego mnie pan *tyrpie?*

— Co robię?

— No, czego mi pan dokucza?!... Uważa pan, mnie się zdaje, że on się mnie spodziewał, bo oknem *widziałam go chodzić* po ulicy.

— Gwałtu! Nie wytrzymam!

— Cóż tam znowu? Aha, już wiem... widziałam go, jak chodził po ulicy... Więc też udałam narazie, że go nie widzę, poszłam dalej i nawet się nie *oglądnęłam*...

— Nie obejrzała się pani? No, no!

— Mógłby pan już dać pokój! I tak to spotkanie dało mi się we znaki, bo dostałam szalonego kataru. Wybiegłam rozgrzana, a *na polu* było tak zimno...

— Co pani robiła na polu?

— Więc nie na polu, tylko na dworze. Ale dość mam już tego. *Ubieram* żakiet i kapelusz i idę sobie.

— To znaczy, że pani pójdzie nie prędko jeszcze.

— Właśnie, że zaraz!

— Eh, zanim pani ubierze kapelusz i żakiet.. Zresztą, czem pani ubierze?...

— Włożę, włożę. Doprawdy, że u nas u Lwowi łatwiej się rozmówić z byle *baciarzem*, aniżeli w Krakowie z ludźmi niby inteligentnymi! Nie rozumiecie, chociaż się do was po polsku mówi!

---

niera p. Ignacego Zangena, przemysłowca, na szkodę którego aresztowany dopuścić się miał znacznego oszustwa i usiłowanego wymuszenia.

Podrożenie mięsa wieprzowego i wędlin. Przed trzema laty płacono za 1 klg. bitej wagi trzody chlewnej 40 do 50 centów. Gdy następnie przyszedł czas pomoru na świnie i rząd nakazał masowe wybijanie chorej nierogacizny, ceny doszły od 60—70 centów za jeden kilogram. Pod jesień 1905 r. z powodu wielkiego urodzaju ziemniaków ceny spadły chwilowo o kilka centów, ale obecnie wskutek zamknięcia granicy serbskiej grozi Galicyi zupełny brak trzody chlewnej, gdyż handlarze obcy wykupują świnie i wysyłają całymi wagonami do Wiednia, Czech i Moraw. Widać to najlepiej na targowicy miejskiej, gdzie nierogacizny jest bardzo mało. Rzeźnicy i masarze krakowscy myślą już o znacznem podwyższeniu cen mięsa wieprzowego i wędlin, a ociągają się na razie tylko dlatego, bo spodziewają się przedtem zwinięcia jatek miejskich. Obawiają się bowiem, aby rada miejska na skutek nowego podrożenia mięsa nie zdecydowała się jatek miejskich mimo deficytu nadal prowadzić. Deficyt ten, jak już wspomnieliśmy, wynika ze zbyt kosztownej administracyi.

Z sali sądowej. W sobotę miała się odbyć w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw burmistrzowi N. Targu p. Mikołajowi Halikowskiemu, którego skarżył p. Karol Stopiński, redaktor nieistniejącej już „Gazety Podtatrzańskiej", dotknięty notatką w jednym z tutejszych dzienników, umieszczoną przeciw niemu przez p. Halikowskiego.

Ponieważ na rozprawie nie stawił się p. Stopiński, ani jego zastępca prawny dr Moskwa, trybunał wydał wyrok uwalniający.

Znalezione przedmioty w sali Muzeum techniczno-przemysłowego: 1) portmonetka z pieniądzmi, należąca do jakiejś pani z Podgórza, po odczycie p. Chwatowej i 2) szpilka metalowa z biustem mężczyzny, po odczycie p. Grabowskiego, są do odebrania u woźnego Muzeum.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Bomby w Petersburgu.

Petersburg. „Now. Wremia" donosi, że wczoraj w pewnym domu na Newskim Prospekcie aresztowano 6 rewolucyonistów. Znaleziono przy tej sposobności znaczną ilość prochu i nabojów i kilka bomb. Dwaj z aresztowanych zamierzali wyjechać do Moskwy.

Z Finlandyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Doniesienie „Now. Wremii, jakoby Finlandczycy czynili na lądzie i morzu przygotowania do ataku na Petersburg, spowodowały jenerał-gubernatora Finlandyi do urzędowego zaprzeczenia tym wieściom. Gubernator występuje przeciw kampanii, podjętej przez „N. Wremię" przeciw Finlandczykom.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi ze Sebastopola, że porucznik Schmidt zachorował ciężko w twierdzy oczakowskiej.

Przesilenie na Węgrzech.

Rezygnacya wice-burmistrza.

Budapeszt. Zastępca burmistrza Matuszka zrezygnował ze swej godności.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Strejk w Riece.

Rieka. Z wyjątkiem robotników fabryki chemicznej i fabryki czekolady, wszyscy inni robotnicy powrócili do pracy. Miasto ma wygląd powszedni.

Lwów. Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał dzisiaj przed południem do Rawy Ruskiej i Sokala na inspekcye.

Stanisławów. Rozpoczął się tu proces o nadużycia w powiatowej kasie chorych. Oskarżeni są: kasyer Bruck, kontrolor Seidel i likwidator Messing. — Powołano 116 świadków. Bronią adwokaci Jurkiewicz i Borol.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Z dni represyj.

Samobójstwo komendanta przy masowej egzekucyi.

W Rosyi dąży biurokracya w bezwzględny sposób do stłumienia rewolucyi. Szczególnie w Inflantach żołdactwo sroży się z niezwykłą zaciętością. Niedawno temu dokonano n. p. masowej egzekucyi na wieśniakach inflandzkich. Dwudziestu ludzi stało częścią wolnych, częścią przywiązanych do drzew w miejscu ustronnem za miastem. Oficer, który miał dokonać egzekucyi na czele oddziału żołnierzy był, w Rosyi rzecz niezwykła, człowiekiem ludzkim i szlachetnym. Subordynacya nakazywała mu egzekucyę wykonać, uczucie zaś ludzkie wzdrygało się w nim przed tą czynnością. Po długiej walce duchowej wyciągnął wreszcie rewolwer z za pasa, strzelił sobie w pierś i upadał ze słowami: „Nie mogę pogodzić tej czynności z honorem oficerskim". Ilustracya nasza wyjęta jest z pisma angielskiego.

Różne wiadomości.

Grosz kościelny. Według ustawy o rozdziale Kościoła i państwa we Francyi, spadnie wkrótce na katolików francuskich obowiązek utrzymywania całego duchowieństwa, jakoteż obsługi kościołów. Według ustawy, będzie rząd wypłacał pensye proboszczom jeszcze tylko przez ośm lat w tych gminach, w których jest mniej niż 1.000 dusz katolickich; w tych zaś, w których jest więcej niż 1.000 tylko przez cztery lata. Pisma katolickie przypominają zaś, że liczba ludności katolickiej zmalała w tem państwie ogromnie. Żeby dać poznać, jak szybko odchrześcianiła się Francya, dość przytoczyć dwie daty statystyczne: Oto w roku 1871, kiedy powstawała republika, liczono we Francyi niespełna 82.000 bezwyznaniowców; w dziesięć lat później, w 1881 r. liczono już ich przeszło 1,650.000. Jeżeli stosunek ten rósł dalej z taką samą chyżością, to dzisiaj Francya posiada zapewne zaledwie garstkę katolików „na papierze", bo wielu, jakkolwiek nie jest zapisanych jako katolicy, są nimi w skrytości ducha. W każdym razie przywódcy stronnictwa katolickiego, zajmują się teraz bardzo gorliwie we Francyi sposobem obmyślenia środków na utrzymanie duchowieństwa.

Najnowszym jest projekt hr. Costa de Beauregard, nazwany „denier du Culte" (grosz kościelny). Według tego projektu, każde dziecko, poniżej 12 lat, ma składać 1 centima (grosz) na miesiąc, osoby dorosłe, niezamożne 1 centima na tydzień, a osoby zamożne 1 centima na dzień (3 fr. 65 centimów na rok). Nad składkami ma czuwać specyalna komisya.

Działacz prawosławny. Współpracownik „Mosk. Wied.", Dudyszkin, którego przywódca polityczny Gringmunt poczytywał za głównego działacza na polu szerzenia prawosławia w Królestwie Polskiem, ten sam, którego witano w Skierniewicach, gdzie przyrzekł zbudować cerkiew, został przez moskiewski sąd okręgowy skazany za oszustwo, na pozbawienie praw szczególnych i na więzienie.

Degradacya trupa. O niesłychanej sprawie donoszą z oburzeniem węgierskie i niemieckie dzienniki. Aleksander C. porucznik 34 pp. w Koszycach na Węgrzech, odebrał sobie życie, aby za długi uniknąć degradacyi. Mimo to nazajutrz po jego śmierci zebrał się sąd wojskowy i wydał wyrok na degradacyę i wyrok ten rzeczywiście spełniony został na *zwłokach*, złożonych już w trumnie. Przy rozwiązaniu całego w takich wypadkach stosowanego aparatu, zdjęto z *trupa* mundur oficerski, obleczono go w mundur żołnierza i tak dopiero pogrzebano. Działo się to 11 lutego 1906 r., kiedy tak wiele mówi się o kulturze!

którzy ster nawy państwowej mają ująć w swe ręce.

Przewrotowego narodu rosyjskiego wszak my prawie nie znamy, a dobrze i ze wszech miar pożytecznie jest poznać choć kilka typów.

Przystępuję przeto do przedstawienia galeryi nieudolnych portretów mych znajomych, i na początek spieszę z przedstawieniem Platona Semenowicza, autentycznego i typowego kupca nadwołżańskiego.

Z dotychczasowego zachowania się mego przyjaciela, poznaliśmy jego łatwość w obejściu, gościnność i „szeroką naturę".

Po kilku wódkach Platon Semenowicz zabrał stanowisko w sprawie narodowościowej.

Pochyliwszy się do mnie wyrzekł:

— Twoi przyjaciele (Platon Semenowicz każdego znajomego, od pewnej ilości wypitych wódek, uważał za przyjaciela), twoi przyjaciele, powtórzył, są wszak wszyscy „inorodcy" i „inowiercy".

— Tak.

— No głupstwo (3 n. w.).

Po kilku następnych wódkach znów poufnie mi się zwierzył:

— Uważasz, — trzeba zamówić coś trefnego. Ja jestem jak wiesz jak gołąbek (3 n. w.). Ale po czterdziestu wódkach, boję się o siebie, o swoją gościnność (2 n. w.). Boję się, żebym nie zrobił, tego, hm!..., no jakiegoś Kiszyniewa, albo Homla... Nie, — „niechrzczonych" lepiej przefiltrować. Proszę cię; leży to w ich interesie (3 n. w.).

Wogóle jednak, podczas obiadu, mówiliśmy nie wiele o rzeczach publicznych, słuchając głównie uwag Platona Semenowicza o tem, co i jak w jakiej restauracyi podają.

Po obiedzie natomiast, ex re benedyktyna i chartreuse, rozmowa odrazu zeszła na grunt wyznaniowy. „Katolickie" likiery bardzo przypadały do gustu nadwołżańskiemu kupcowi. Od likierów począwszy zaczął hołd składać łacińskiej kulturze i zachodniej cywilizacyi, poczem wszystkich „inorodców" obcałował.

Wolność wyznania posiadała w Platonie Semenowiczu zdecydowanego zwolennika.

Długo jednak w sprawach religijnych nie przyszło nam dyskutować, bo w prawym rogu zrobiła się awantura. Jeden z Tatarów wydał komuś zamało reszty, czy zadużo policzył. To dało memu przyjacielowi sposobność do nawymyślania na znienawidzony Petersburg i jego europejskość i wypowiedzenia się w sprawie oświaty i moralności.

— Uczciwość! Co to jest uczciwość? Ten jest uczciwy, kto dojdzie do czego.

— No, ale należy wszakże przebierać w środkach, odezwał się ktoś z gości Platona Semenowicza.

— Głupstwo! Nowomodny wymysł! Brednie. Niema uczciwych albo nieuczciwych środków, są tylko właściwe, albo niewłaściwe.

— No, a gdyby was tak, Platonie Semenowiczu kto okradł?

— A cóż wy myślicie, że mnie nie okradają? Jak złapię na gorącym uczynku jakiego robotnika lub subiekta to nakładę oczywiście po uchu, ale się nigdy w gruncie rzeczy nie oburzam. Grunt bowiem, aby się człowiek, dorobił. Dorobienie się, to cel, to rezultat, do którego każdy porządny człowiek dążyć powinien i gdy dąży, wszystko jedno w jaki sposób, bo już zasługuje na szacunek. Rezultat taki jest zawsze tylko dodatnim, zawsze tylko korzyść przyniesie. Ot, ja: — ojciec mój służył u Radiona Pawłowicza Psioogonowa, świeć mu Panie nad duszą! Oczywiście podskubywał go. No i cóż? Dom Psioogonowych z synami jak był tak i jest pierwszym, a obok niego powstał drugi, nasz.

— Kosztem Psioogonowych.

— No tak, ale czy wy myślicie, że Psioogonowie co stracili na tem? Nigdy, tylko zyskali! Ich kapitał myśmy stokrotnie powiększyli i ten powiększony kapitał sam teraz do nich wraca.

— Jakto?

— Ano moja córka wychodzi za mąż za przyszłego jedynego dziedzica domu Psioogonowych. Ot jest sprawiedliwość na świecie, ot jest wielka prawda! Nie nam myśleć o sprawiedliwości. Od tego jest Bóg. My tylko pracujemy. A już owocami naszej pracy, wszystko jedno jakiej, Bóg sprawiedliwie pokieruje.

— Tak...

— Cóż wy myślicie, że kelner naprzgrzeszył? A poszukajcie dobrze czy ten rubel, którego mu się teraz ukraść nie udało nie był już sto razy kradzionym. Poszukajcie dobrze, a zobaczycie, że rubel ten błądzi, jeszcze będzie błądził, aż wróci do tego, komu pierwotnie był ukradzionym lub do jego potomka.

W tem na ulicy z trzaskiem, hukiem i rykiem zatrzymał się samojazd.

— Ot i te wasze automobile, autonomie, konstytucye i wszystkie te nowe wymysły. Cóż wy myślicie, że będzie wam teraz lepiej. Będzie tylko inaczej. Lud nie prędko zrozumie, jak z pożytkiem z tego korzystać. Zanim się obznajomi, już zepsuje, zdeprawuje, zniszczy nową mastykę do tego stopnia, że będzie i nadal, tak, jak jest teraz.

— Czy wszyscy pogląd wasz podzielają, Platonie Semenowiczu?

— Cóż ty się pytasz? Toć widzisz sam. Rdzenni Rosyanie nie śpieszyli się z zapisaniem na listy wyborcze, nie pospieszą i do nas. Inorodcy, o ci żarliwie się do wyborów rzucają. Za nas zrobi biurokracya co należy. Co bo nam potem? Konstytucya nie dla nas. Błędne koło; — wolny obywatel.

Tak to brzmi zaszczytnie. Ale obywatela trzeba wychować — odrazu odwiecznego niewolnika, przywykłego do tyranii i do obłudy od wieków, na wolnego obywatela nie przerobisz. Wychować go może wolność konstytucyjna, ale... wolność konstytucyjna nie dla nas, bo żeby w niej kogo wychować, trzeba samemu być wychowanym, wreszcie choć jako tako ukształconym. A my? Boże Drogi.

— Kelner! Zabieraj wino i likiery. Prędzej sprzątaj! Dawaj na nowo wódki, bo się wściec można. Ech, poco roztrząsacie mi duszę, po co krwawicie nieuleczalną ranę.

Hej, będziem pić na nowo. Pić, pić i pić. Jak tak człowiek leży pijany w poprzek ulicy w swem rodzinnem mieście i świnia go ryjem trąca, a człowiek nie może się zoryentować, czy to go już do ucząstku biorą, czy go żona budzi... ot, tylko wtedy jest dobrze. Ani mroku, ani błota, ani zimna, ani swego upadku, nic się nie czuje. Nie rwie się człowiek nigdzie, godzi się ze swym losem...

Jeden z tysiąca.

Humoreska angielska.

—o—

Dotychczas jeszcze Teodor Dod nie może pojąć, dlaczego tak dziwnie zakończył się jego romans, a raczej nie rozpoczął się wcale, gdyż zajaśniał tylko w wyobraźni jego barwami tęczy i pękł jak bańka mydlana, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu.

I w tej chwili Dod pokręca palcami w miejscu pod nosem, które jego żywa wyobraźnia obdarzyła pięknymi wąsami i twierdzi skromnie, że gdyby nie pewna bagatelna, a do dnia dzisiejszego niewyjaśniona okoliczność, to on Teodor Dod, zamiast stać jak teraz w sklepie za ladą, używałby rozkoszy życia, korzystając z ogromnych dochodów.

A zdarzyło się to w sposób następujący:

Pewnego dnia jak zwykle o tej samej godzinie i w tem samem miejscu Dod wskoczył do wagonu tramwajowego. Zająwszy ostatnie swobodne miejsce, momentalnie zagłębił się w odczytywanie gazety, aby nie być zmuszonym wchodzącej za nim damie ustąpić swego miejsca.

Rzuciwszy bystry wzrok na wielkiemi literami wydrukowane nagłówki Dod odrazu obznajomił się ze wszystkiemi najświeższemi wiadomościami całego świata, potem przeczytał sprawę sądową o jakiemś zabójstwie i dwa sprawozdania z walk atletów.

Nagle uwagę jego przykuły następujące wiersze inseratu — i tkliwe serce Doda drgnęło współczuciem.

„Osierocona spadkobierczyni wielkiego majątku pragnie rozpocząć korespondencyę z gentlemanem (w celu wyszukania sobie odpowiedniego męża), który był by zdolnym prowadzić interesa majątkowe, a przytem bezinteresownego, — gdyż pragnie być poślubioną z miłości nie dla majątku."

Dod przeczytał powtórnie ogłoszenie i nie myślał w tej chwili o niczem innem jak o wielkiem współczuciu dla biednej samotnej osieroconej dziewczyny.

— Naprawdę — moralizował — my mężczyźni, to bydlęta i egoiści! Naprzykład ja zamiast prowadzić życie bezcelowe i myśleć tylko o własnych wygodach, jakiż promień słońca mógłbym wnieść do duszy tej biednej dziewczyny, gdybym wyszukał dla niej człowieka, któregoby pokochała.

Przez cały dzień wszystkie uczucia jego pochłaniał nastrój sentymentalny do tego stopnia, że pięciu kupującym wydał za mało i zapomniał nawet odpowiedzieć brutalnie, gdy mu zwrócono uwagę. Wracając do domu postanowił zapomnieć zupełnie o sobie i poświęcić siebie na usługi samotnej, niemającej nikogo na całym świecie dziewczyny.

Po takiem szlachetnem postanowieniu Dod cały wieczór spędził na układaniu odpowiedzi na ogłoszenie.

Pierwsza próba odpowiedzi ułożyła się w następujący frazes:

„Droga, kochałbym cię również gorąco, gdybyś sprzedawała na ulicy kwiaty".

Ale frazes ten zawierał w sobie zbyt wiele uczucia, i niemógł być przesłany ze względu, że się nie znali wcale, — więc podarł papier i zaczął znowu układać:

— „Szanowna pani! Mogę przedstawić świadectwa o moich zdolnościach w prowadzeniu interesów".

Ale to znowu było zanadto oficyalnie i Dod zmuszony był zrzec się takiego redagowania, — nareszcie po wielu nieudanych usiłowaniach, Dod stworzył taki list, którym pochlebiał sobie. Mógłby nie tylko przekonać niejednego finansistę o jego zdolnościach ale zarazem wywołać łzy zachwytu w oczach marmurowego posągu.

Na odpowiedź nie czekał długo; następ-

— Panowie, jest wódka. Za wasze i nasze... zdrowie!

* * *

Po ukończeniu „wywiadu“ bufetowy i dwóch „człowieków“ odwieźli Platona Semenowicza do hotelu.

W pogoni za mordercą.

Tysiąc policyantów ściga bezskutecznie zbrodniarza przez dwa tygodnie.

Berlin od dwu tygodni ma sensacyę— a dzienniki codziennie zamieszczają obszerne artykuły p. t.: Gdzie jest Hennig?

Oto mianowicie przed dwoma tygodniami udało się dwom policyantom berlińskim przyłapać 24-letniego Henniga, mordercę szewca Gunthera. Gdy go prowadzili na policyę, zbrodniarz, który popełnił mord dla rabunku, wyrwał się, wpadł do pewnego domu, a stamtąd przez płoty i dachy uciekał jak szalony, aż wreszcie znikł policyantom i licznej gawiedzi która im była pomocną. Niebawem skonsygnowano przeszło 1000 policyantów, którzy przeszukali wszystkie zaułki w Berlinie i na przedmieściach — ale daremnie.

Hennig z niesłychaną przebiegłością zmieniał ciągle ubranie i wymykał się policyi. To wpadł do pewnego szewca i kupił od niego filcowe szare robotnicze obówie i czapkę — i przebrany przeszedł koło policyantów, to okularami zmienił wygląd twarzy itp.

Policya, która obsadziła wszystkie rogatki przekonaną jest, że Hennig znajduje się ciągle w Berlinie. Zaraz po ucieczce zbrodniarza urządzono obławę na niego i ta obława nie ustaje. Prowadzi się ją głównie w okolicach Berlina przedewszystkiem w t. zw. *Laubenkolonieen*, które okalają Berlin wielkiem półkolem. *Laubenkolonieen* są to małe parcelki gruntowe z domkami, skleconemi z drzewa i altankami w maleńkich ogródkach, gdzie mieszkają robotnicy do pewnego stopnia „na świeżem powietrzu“. Z domków powiewają najprzeróżniejsze flagi, które zwracają uwagę jadących koleją miejską koło tych kolonij. Obława, urządzona tam przez policyę, należała do największych, jakie kiedykolwiek miały miejsce w Berlinie. Wzięło w niej udział około 1000 organów policyi, a wielu mieszkańców kolonij dopomagało w poszukiwaniu zbrodniarza. Nawet małe dzieci przeszukiwały skrytki, do których trudnoby się dostać dorosłemu człowiekowi. Mimo to rezultat był ujemny. Charakterystyczną cechą zimnej krwi zbrodniarza była nietylko sama ucieczka, lecz i to, że zaledwie wydostawszy się z rąk władzy, wmięszał się między grupę przechodniów rozmawiających o jego ucieczce i brał udział w długiej rozmowie. W czapce na głowie w pantoflach i kamizelce rozprawiał Hennig na temat ucieczki zbrodniarza i morderstw w ogóle, filozofując w obronie mordercy. Wywodził długo, że nikt nie ma prawa uważać morderstwa za zbrodnię, dopóki nie wie, jaką była przyczyna mordu. Mówiąc tak, wzruszał często ramionami. Jak się okazało, chciał w ten sposób ukryć bliznę, którą ma na gardle, a po której łatwo go poznać. Do tej pory nadchodzą do policyi liczne zgłoszenia od osób, które tu i ówdzie natknęły się na zbrodniarza. Zdarzają się także ciągle nieporozumienia. W tramwajach i restauracyach aresztowano kilka osób, branych mylnie za Henniga. Nie brakuje też prób żartowania sobie z pościgu. Mianowicie kilku obiecujących młodzieńców przebierało się za zbrodniarza i spacerowało umyślnie koło dyrekcyi policyi, aby zmistyfikować ajentów.

Policya nie ustaje w pościgu, który trzyma w naprężeniu cały Berlin. Sądzą, że Hennig wpadnie w ręce władzy, gdy mu wyjdą pieniądze — ale na razie pogoń jest bezskuteczna.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Co słychać w mieście?

Kraków, 18 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Konstancyi. — Jutro w poniedziałek Konrada w. — Pojutrze we wtorek Nicefora i Leona.

Niedziela.

Teatr miejski. O godz. 3 „Betleem polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla.

O godz. 7 „Popychadło“ kom. w 4 akt. J. Szutkiewicza.

Otwarcie wystawy Japońskiej przed południem.

Otwarcie i poświęcenie gmachu starego teatru o godz. 12-ej w południe.

Koncert muzyki polskiej w gmachu starego teatru o 7-ej.

Koncert z tombolą w sali „Sokoła“ o g. 7-ej wieczorem.

Odczyty i wykłady: „O hygienie dziecka“ wykład dr Tylickiej w sali Muzeum przem. o 3-ej. — „New education a komisya edukacyjna“, odczyt ks. J. Gralewskiego o 4-ej w auli uniwersyteckiej.

Wieczorek Heinowski w sali Muzeum przem. o godz. 6 wieczór.

Zgromadzenie stróżów w budynku cyrkowym o 2-ej po południu.

Walne zgromadzenie Klubu szachistów o g. 4-ej po południu, w kawiarni p. Kijaka Rynek gł. Linia A - B.

—o—

Z magistratu krakowskiego. Prezydent dr Leo zamianował adjunktami wydziału obrachunkowego dotychczasowych asystentów pp.: Józefa Dutkiewicza i Antoniego Lebedyńskiego, dalej asystentami pp.: Stefana Łębickiego, Zygmunta Palecznego, Teofila Janikowskiego i Franciszka Maślankę, zaś praktykantem rachunkowym p. Tadeusza Seiferta.

Sekcya prawnicza miejska odbyła w piątek wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem r. dra Bujaka, na którem załatwiła szereg spraw bieżących. Między innemi uchwaliła sekcya projekt aktu fundacyjnego

---

pnego zaraz dnia po powrocie do domu znalazł u siebie na biurku uperfumowany bilecik.

Dod porwał list drżącemi z niecierpliwości palcami, rozdarł kopertę i odczytał rozpromieniony:

„Drogi mister Dod!

„Z kilku setek listów, jakie otrzymałam w odpowiedzi na moje ogłoszenie, pana — jedyny, w którym z poza powłoki kłamanego uczucia nie przebija się wstrętna chciwość.

„Smutno pomyśleć, że istnieje na świecie tylu mężczyzn, których dążeniem i celem jest zbogacenie się kosztem samotnej dwudziestoletniej dziewczyny.

„Ale, że pan nie należysz do takich, odczułam odrazu ze słów listu pana.

„Wzięłam na jutro lożę A do teatru Wielkiego. Czy nie mógłbyś pan przyjść do teatru z czerwonym goździkiem w butonierce?

„Jeśli tak, to proszę przyjść do mojej loży podczas jednego z antraktów.

Wdzięczna panu

Anna S.

„P. S. — Ojciec pozostawił mi sto tysięcy dolarów. Uważam za swój obowiązek objaśnić pana, chociaż przekonaną jestem, że strona materyalna nie ma wpływu na pańską chęć poznania mnie!“.

Przez całą noc następną w sennych marzeniach Doda główną rolę odgrywała przecudna istota, podobna do Sylfidy a odpowiadająca zupełnie imieniu Anna.

O wiele jednak wyraźniej w snach tych zarysowały się samochód i mały parowy jacht.

Następnego dnia Dod wyszedł wcześniej ze sklepu, kupił bilet do teatru, a taką miał minę, jak gdyby zwykle kupował tylko lożę.

Przeczytał na afiszach, że dziś właśnie *benefis* pierwszorzędnego aktora Mac-Boots.

Potem, wracając do domu, kupił czerwony goździk i niezwykle wysoki kołnierzyk.

Ubierał się tak długo, że gdy wszedł do teatru kurtyna była już podniesiona, a na sali panował półmrok.

Na scenie Mac-Boots nad brzegiem rzeki oświetlony księżycowem światłem ryczał i darł włosy z głowy przy dźwiękach cichej muzyki.

Taka dekoracya sceny wymagała zmniejszenia światła na sali i Dod do końca piewszego aktu nie mógł dojrzeć kto siedzi w loży A.

Gdy się akt skończył i na sali zrobiło się jasno, Dod dostrzegł na raz kilkanaście faktów: sala zapełniona była samymi tylko *mężczyznami*, każdy z nich miał *czerwony goździk* w dziurce, i setki lornet, oczu, binokli, zwracały się w stronę loży A, w której siedział niemłody mężczyzna, rozczerwieniony ze zdziwienia i gniewu!

II.

Za kulisami Mac-Boots rachował na odwrotnej stronie używanej koperty: marki pocztowe, naperfumowany papier i ogłoszenia w gazetach — dwanaście dolarów — pięćdziesiąt. — Dochodu osmset dolarów więcej niż dnia wczorajszego. — „Nie tak znowu źle“, — wyszeptał wracając na scenę.

Sprytny aktor bowiem, aby zapłacić salę teatralną na swój benefis, sam zamieścił sfingowany inserat w dziennikach — i sam odpowiadał na listy, naznaczając wszystkim *rendez-vous* w teatrze!

KONIEC.

†

JÓZEFA Z SCHAFFNEUR DE SCHARFENSTEIN

ŁAZAREWICZ

wdowa po c. i k. pułkowniku p.

przeżywszy lat 78, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17. lutego 1906 r.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 19-go b. m. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby L. 3 przy ul. św. Filipa, na który w ciężkim smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie we wtorek dnia 20-go b. m. o godzinie 8-ej rano w kościele św. Floryana.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JÓZEFY NOWIŃSKIEJ

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże, etc. 55

PALARNIA KAWY



poleca szczelnie i kartownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym 45 i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana".

Jako **jedyne** austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 483

Najlepsze higieniczne

paryskie i amerykańskie

Artykuły gumowe

do celów sanitarnych

poleca taniej jak wszędzie 157

Skład apteczny „SANITAS", Kraków ulica Długa 16.

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą

„KAWĘ ZDROWIA"

bez dodatku ziarnistej.

Każdy

27

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

KAWY ZDROWIA

która zmieszana z $^1/_4$ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 koronę 60 hal.

Po tym znaku poznaje się sklepy

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

w których się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica. **Chrzanów**, Mickiewicza. **Tarnów**, Wałowa 18. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Nowy Sącz**, Jagiellońska. **Sanok**, Jagiellońska, obok Kółka rolniczego.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 00

Nowo otworzona

Masarnia Krakowska

J. Knobel i spółka

Kraków, ulica Szewska 23.

Poleca:

wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące w wyborowej jakości po umiarkowanych cenach.

151

---

141 Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznice

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franko.

Dla „chorych nerwowo"

i cierpiących na bezsenność, zawrót głowy, nudności, drgawki i epilepsyę najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest aptekarza Laubendera **Herbata Nervola**. Do nabycia w paczkach po 1 M. 50 f. przez **aptekę Vohburg a. D. 41.** Rozsyłka opłatnie. Premiowane: Wiedeń 1906, dyplom honorowy wraz ze złotym medalem. Chlubne świadectwa do usług. 131

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 146

REIM I SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent**" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 przy sztuki 5·50,



sześć sztuk złr. 10·. — do nabycia

w składzie

Ignacy Cypres, Kraków Floryańska 49.

Cenniki darmo. 7

Do sprzedania.

Szafa, i mała lada sklepowa, dwie szafki wystawowe, oraz trzy szyldy, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS", ul. Wiślna 2. 153

Hotel Polski

w Krakowie Floryańska 42 **(obok Bramy Floryańskiej)** 381 poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej.

Cały dom

do wynajęcia na świeże powietrze, ze stajnią i wozownią, zaraz albo na sezon letni. Wiadomość: **Władysław Bogacki**, Balice, pod Krakowem. 122

Zdolny mechanik

obznajmiony z maszynami do szycia potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod „Zdolny mechanik". 156

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu

Mieczysław Gonet

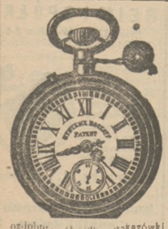
w Korczynie.

Cenniki oraz probki na żądanie opłatnie. 104

Realność

do sprzedania w miasteczku Makowie, w okolicy uroczej i zdrowej, składająca się z domu murowanego o 6 częściach mieszkalnych, zabudowań gospodarczych, stajni, stodoły, drewutni, oraz spichlerza i piwnicy murowanych, ogród obok domu, także plac budowlany, 10 mórg gruntu ornego, 6 mórg lasu i uprawnienia do tej realności. Wiadomość w Administracyi „Nowin" 165

Za nadesłaniem przekazem kwoty
2 Kor. 40 hal.
Księgarnia katolicka Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie 6. św. Jana (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco
Najmniejszą książeczkę do Modlitwy
7/5 centym. p. t.
Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, które odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K 5.50 aż do K. 11.50 — Porto 40 h.
Właśnie wyszedł: Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.



3 letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!

5 Koron!

Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony **plombą ochronną,** idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złote wskazówki, **doskonale uregulowany** z 3 letnią pisemną gwarancyą za sztukę . . . Kor. 5·—
takisam z wskazówką sekundową . . . „ 6·—
W eleganckiej srebrnej oprawie bez wskazówki sek. „ 10·—
takisam z wskazówką sekundową . . . „ 12·50

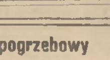
Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyła za zaliczką

Pierwsza fabr. zegarków HANNS KONRAD w Brux (Czechy) Nr. 314. — Bogato ilustrowany katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opł.

Największy zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**
Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.
Posiada własne KATAKOMBY, odstępuje miejsca cmentarne na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 2

Największa krajowa firma
R. PAWŁOWSKI
dawniej J. IWANICKI
Kraków, Rynek l. 18.

DOSTAWCA Związku



C. K. urzędników państwowych.

Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.
Bezpłatne kursa nauki haftów. 180
Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.



Obrączki
ślubne
i pierścionki zaręczynowe
Wartościowe eleganckie zegarki, w bogatym wyborze pierścionki, łańcuszki, kolczyki i wszelkie wyroby złote i srebrne urzęd. stempl. poleca najtaniej **Emil Goldwasser**
w Krakowie ul. Grodzka 58.
Mam na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze i inne wyroby z chińskiego srebra.
Bogato ilustrowane polskie cenniki wysyła na żądanie darmo.

Tajemnice żydowskie
drukują się w POSTĘPIE.
Tajemnice rytualnych morderstw
w POSTĘPIE będą niezadługo ogłaszane
Dotąd w języku polskim niedrukowane a społeczeństwu polskiemu nieznane wcale szczegóły tych tajemnic, powinny każdemu oczy otworzyć — gdzie jest prawda.
„Postęp“ jest organem partyi chrześcijańsko-socyalnej.
jest pismem katolickiem tygodniowem wychodzącem w każdą niedzielę.
„Postęp“ jest pismem niezależnem, broniącem otwarcie, śmiało interesów ludu, robotników, rzemieślników i wszystkich warstw pracujących.
„Postępu“ hasłem jest: Wobec przewagi obcych w solidarności siła i bogactwo narodu.“ — Bóg i Ojczyzna szczera sprawiedliwość dla wszystkich — prawda bez obłudy — oto ideały
„Postępu“, które pragnie szczepić w zwątlone członki społeczeństwa polskiego.
„Postępu“ prenumerata roczna wynosi: 3. Korony, Półroczna 1. Kor. 50 halerzy. Kwartalna 80 hal. — Prenumeratę nadsyłać należy wprost do
Redakcyi i Administracyi „POSTĘPU“
Kraków, plac Maryacki l. 2.
„Postęp“ rzucił śmiało i z wielką odwagą rękawicę żydom i połączonym z nimi socyalistom wykazując szachrajstwa i szalbierstwa jednych i drugich.
„Postępu“ kierunek socyalno-antysemicki zasługuje na szczególniejszą uwagę. Pożądanem jest bardzo, aby to pożyteczne pismo znalazło się w każdym polskim domu.

Restauracya
wyszynk i kawiarnia
dobrze się rentująca, w dobrem miejscu, z zupełnem urządzeniem, bez długu, jest z powodu wyjazdu
zaraz do sprzedania.
Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 172

Zakład wód siarczanych Swoszowice rozsyła pocztą
muł siarczany
na okłady części ciała reumatyzmem lub zapaleniem stawów dotkniętych — nadto
tanich mieszkań
umeblowanych 100 pokoi na marzec i kwiecień 1906 wynajmie. Zarząd.

Fabryka produktów chemicznych pod firmą
B. i W. Liban
w Borku Fałęckim, poszukuje
15 laborentów,
wymagane 2 klasy gimnazyalne lub realne. Zgłoszenia przyjmuje inżynier Ignacy Liban, kierownik ruchu w fabryce produktów chemicznych. 168

Pokoiku umeblowanego poszukuje młoda osoba za przystępną cenę. Zgłoszenia: „Pokój“ poste restante. Kraków. 179

Grzyby, całe białe 1 kg. **5·72.**
„ łamane „ „ **2·72.**
przesyła franco
Józefa Kiełczewska
Schodnica koło Drohobycza.

50% taniej. **K. ROMAN, FRYZYER, KRAKÓW, SZEWSKA 21.**
Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zlr. z czesaniem włosów po 1 zlr. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898.



Od skrzętności naszych pań zawisł pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreinera nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreinera oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych w znak ochronnym: Ksiądz proboszcz Kneipp.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.